

Spotkania Autorskie Promołszyn

zgryźliwy utwór sceniczny

Paweł Biernacki, Kraków, 2026

Zrealizowano bez żadnego wsparcia z jakiegokolwiek instytucji wyłącznie w ramach autopromocji autora, któremu nikt nawet grosza nie dał.

OSOBY:
KONTENT PROMOTOR
PERSONALITY KOŁCZ
AUTOR

Scena 1

Gabinet “Audytorium Szejping/Iwent Koordynejszon”.

AUTOR

KONTENT PROMOTOR

AUTOR:

Dzień dobry! Czy można?

KONTENT PROMOTOR:

Witamy w “Spotkania Autorskie Promołszyn”, dział Audytorium Szejping.

AUTOR:

Ambicki jestem. Chciałem zgłosić... to znaczy zaproponować... To znaczy, właściwie chciałem zapytać?

KONTENT PROMOTOR:

Proszę tyle nie gadać. Inicjalizuję nasz autorski profajling system. Proszę zająć miejsce i rozluźnić się. Zostanie Pan teraz sprofajlowany, Panie Ambicki.

AUTOR:

Ja, za co?

KONTENT PROMOTOR:

Proszę nic nie mówić. Proszę tylko wyrażać.

AUTOR:

Wyrażać i nie mówić?

KONTENT PROMOTOR:

Ani słowa! I proszę przybrać neutralny wyraz twarzy. Spokojny, rozumiejący. Proszę reagować. Pan pracuje z mimiką. Zaczynamy.

(czytając z kartki)

Pełne zrozumienia spojrzenie?

Wyraz zadumy?

Przejmujący zachwyt?

Ściągnięte brwi?

Pokiwanie głową ze zrozumieniem.

Pokręcenie głową z niedowierzaniem

Pokręcenie głową ze łzami w oczach

Ciężkie westchnienie

Ciężkie westchnienie z głębi serca.

Ledwo powstrzymany dłonią okrzyk

Złapanie się za głowę

(do Autora)

Co Pan wyprowadza? Panie Ambicki? Proszę odpowiedzieć!

AUTOR:

Pan mi przecież zakazał mówić. Staralem się wyrazić moją odpowiedź bez słów.

KONTENT PROMOTOR:

Teraz proszę, żeby Pan wyraził słowami. Dlaczego Pan ignoruje bodźce wysyłane z naszego profajling systemu, panie Ambicki? Czy ja przeczytałem “wybałuszone oczy i wyraz najwyższego zdumienia”?

AUTOR:

Ja nic nie ignoruję. Tylko Pan coś czyta z kartki, a groził Pan, że mnie sprofailuje...

KONTENT PROMOTOR:

W ogóle Pan nie reaguje! Pan wymaga najwyraźniej restoringu, korektingu i fixingu!

AUTOR:

To po angielsku? Trochę Pana nie rozumiem, panie ...

KONTENT PROMOTOR:

Kontent Promotor. Miło mi. Ściśle rzecz biorąc to może i nie jest po angielsku. Ale brzmi, jakby było. My operujemy na poziomie wrażeń. U nas jest najważniejsza naturalna i niewymuszona percepcja. Po to właśnie są te bodźce, żeby ją wymusić.

AUTOR:

Przepraszam, to co Pan czytał z kartki, to te bodźce, Panie Kontent?

KONTENT PROMOTOR:

Wypraszam sobie. Nie czytam z żadnej kartki.

AUTOR:

Przecież widzę, że Pan czyta. Ja w pierwszej chwili myślałem, że Pan się uczy roli do teatru, Panie Kontent.

KONTENT PROMOTOR:

No wie Pan, Panie Ambicki... Jaki teatr? My tu operujemy na innym poziomie. Teatr to dobre dla jakichś ambicjonierów. Ubierze się taki w pożyczony garnitur, pożyczyci dla żony sztuczną biżuterię i dwie godziny się nudzi, udając że coś rozumie z tego co grają na scenie. Żeby pokazać, że niby taki bogaty a zarazem kulturalny i wrażliwy... Panie, teatr to nie ta liga! My tu spełniamy potrzeby ludzi naprawdę subtelnych! Takich, którzy łakną zaspokojenia uczuć wyższych! Nasi klienci naprawdę wierzą w to, że są kulturalni!

AUTOR:

Naprawdę wierzą, że są kulturalni? To po co im te bodźce? Ja znałem kiedyś jednego kulturalnego człowieka. Taki to ma ciężkie życie, bo się go nikt nie boi. Ale nic mi nie wspominał, że potrzebuje jakichś bodźców! Zawsze mówił, że on to nic nie potrzebuje.

KONTENT PROMOTOR:

Nie powiedziałem, że nasi klienci są naprawdę kulturalni. Z ludzi naprawdę kulturalnych nie ma w ogóle pożytku, przynajmniej w naszej branży. Przecież takiemu wystarczy byle co, bo nie ma żadnych specjalnych potrzeb. Niejeden skończył mieszkając w beczce, panie Ambicki! Ale w porównaniu z tymi na widowni w teatrze, to nasi klienci są z innej bajki! Ja to Panu wytłumaczę. Wie Pan, Panie Ambicki, czego się najbardziej boi taki przeciętny widz? Taki, co chodzi, żeby go tam zobaczyli? Antraktu się boi, proszę Pana!

AUTOR:

Jak chodzi i z ledwością wytrzymuje dwie godziny, bo go to wcale nie interesuje, to dlaczego ma się bać antraktu? Przecież wtedy może sobie wyjść i nie musi nic udawać. Czy Pan mnie trochę nie profajluje?

KONTENT PROMOTOR:

Zaraz Panu wytłumaczę. W czasie antraktu to na scenie nic się nie dzieje. Widz nie musi udawać, że się wzrusza, bo kto by się wzruszał samą kurtyną. To może być najpiękniejsza kurtyna na świecie, dzieło sztuki wśród kurtyn, ale on zachwyca się tylko wtedy, gdy mu ktoś powie, że powinien. Więc on wychodzi i się chowa, Panie Ambicki! Nic, tylko kombinuje. Nie może się doczekać końca antraktu i myśli tylko o jednym, żeby go nie dorwał drugi taki jak on.

AUTOR:

Pan pewnie wie, dlaczego, panie Kontent?

KONTENT PROMOTOR:

Dlatego, że oni się będą czuli zobowiązani rozmawiać o tej sztuce, co ją dopiero co widzieli. Oni będą może patrzyli na siebie i obaj będą myśleli: "Co my tu właściwie robimy? Czas ucieka, życie ucieka, człowiek by poszedł na wódeczkę, zjadł śledzia. Tyle fajnych kobitek na mieście, którym wystarczy coś obiecać, a już można dojść ładu! Tyle młodziarzy, która tylko czeka, żeby ją zdeprawować! Tyle lewych interesów można by przez ten czas zrobić!". Oni obaj będą tak myśleli a nie uwierzy Pan, Panie Ambicki, jakie będzie pierwsze pytanie, które jeden zada drugiemu.

AUTOR:

Mów Pan, Panie Kontent, bo dusza ze mnie wyjdzie!

KONTENT PROMOTOR:

Pierwsze pytanie, które padnie, Panie Ambicki to: "Jak Szanowny Pan znajduje sztukę?". No i odpowiadaj Pan na takie pytanie. Męcz się. Udawaj, że sztuka nadzwyczaj zajmująca! Że zawsze Pan marzył, żeby ją zobaczyć w tym właśnie teatrze... Ale człowiek, Panie Ambicki, to w gruncie rzeczy mściwe stworzenie, czyli po ludzku mówiąc, niezgorsza świnia. Bo niech tylko ten co musiał odpowiadać wydusi z siebie parę zdań, w które ani jeden ani drugi nie wierzy, to zaraz zrewanżuje się pytaniem: "A co Pan sądzisz o autorze?".

AUTOR:

Biedny autor!

KONTENT PROMOTOR:

Ja tam takiego nie żałuję. Sam się prosił. Zamiast wziąć się do uczciwej roboty to jemu się zachciało być autorem. No ale pytanie pada. Obaj Panowie patrzą sobie w oczy i myślą: “Ach, jakbym tak mógł powiedzieć, wykrzyczeć na cały głos, co ja sędzę o autorze!”. Obaj sądzą o nim dokładnie to samo, ale powiedzieć tego nie mogą, bo nie wypada. Więc się jeden z drugi zastanawia nad intencjami autora. Doszukuje się jego motywacji. A motywacja autora jest, Panie Ambicki zawsze taka sama! Zarobić parę groszy, wykpić się jakimś sztuczylłem i jeszcze wmówić dyrektorowi teatru, że to jest sztuka niezwykle głęboka, filozoficzna wręcz! Że dyrektor teatru robi na tym świetny interes, a autor to w ogóle powinien być całowany po rękach, że swe do głębi poruszające dzieło rozdaje na prawo i lewo za pół darmo.

AUTOR:

Co się Pan dziwi, Panie Kontent. Z czegoś żyć trzeba! Ja już się domyślam... Te wszystkie pańskie bodźce to pomagają takim dotrwać do końca antraktu?

KONTENT PROMOTOR:

Gdzie tam, Panie Ambicki! My pracujemy dla takich, co naprawdę wierzą, że mają coś do powiedzenia! To jest intelektualna elita, proszę Pana! Zapytasz takiego, co sądzi o jakiejś sztuce, a on Panu gotów godzinę gadać! Pan sobie w myśli powtarza: “Zamknijże się człowieku! Kogo to obchodzi!”, albo patrzy Pan w podłogę i powtarza sobie w duchu: “Żeby mu tylko nie dał w gębę! Żeby mu tylko nie dał w gębę!”. Od czasu jak Pan go pytał co on o czymś tam sądzi będzie go Pan unikał jak najstaranniej. Gdzie tam. Prędzej czy później dojrzy Pana na przechadzce i przyjdzie uzupełnić swoją wypowiedź sprzed pół roku, żeby Pan dokładnie zrozumiał, co on chciał przez to powiedzieć...

AUTOR:

To jest Pańska klientela? Przyznam, Panie Kontent, że ja sam noszę się z zamiarem zostania autorem i właściwie ośmieliłem się Pana fatygować w tym jedynie celu, żeby Pan zechciał mi pomóc w organizacji Spotkania Autorskiego.

KONTENT PROMOTOR:

Pan nosi się z zamiarem zostania autorem? Panie Ambicki! To tak u nas nie działa. My tutaj profajlujemy i angażujemy chętnych do występowania w charakterze Audytorium! Jak Pana zobaczyłem to byłbym przysięgł, że Pan jest chętny do Audytorium, bo Pan wygląda całkiem normalnie i nawet, można powiedzieć, dość inteligentnie.

AUTOR:

Bardzo Panu dziękuję, Panie Kontent! Zaraz, chce Pan powiedzieć, że ja nie wyglądam na autora?

KONTENT PROMOTOR:

Absolutnie nie! Ja jestem długo w tej branży i poznaję autora na pierwszy rzut oka! Pan sobie uchybia uważając, że Pan wygląda na autora. Niech Pan łaskawie zwróci uwagę na to, że określenie “Ty autorze sztuk teatralnych!” jest uznane za tak obelżywe, że nawet najbardziej zdegenerowany element krępuje się tak człowieka nazwać. Po Panu, Panie Ambicki, od razu widać, że Pan nie jest autorem! Pan wygląda na człowieka czytanego i sympatycznego. Jeżeli Pan się nie wstydzi zostać autorem, to my oczywiście, jak najbardziej, chętnie zajmiemy się organizacją Spotkania Autorskiego. My Panu tu wszystko ułatwimy. Mamy kompleksową obsługę.

AUTOR:

Właśnie na to liczyłem, Panie Kontent! Pomyślałem, że lepiej powierzyć rozwój mojej kariery jako autora w ręce fachowców. Ja, przyznam się, mam już za sobą pierwsze próby i jestem nawet dość znany w moim najbliższym otoczeniu. Nawet moja najbliższa rodzina, Panie Kontent, jest świadoma mojego zamiłowania w tym kierunku, gdyż, nie ukrywam, mam zwyczaj od czasu do czasu dzielić się z nią pewnymi pierwszymi rezultatami ...

KONTENT PROMOTOR:

Ależ Pan to ma ironiczne określenia... "Kariera jako autor". Dobrze. Muszę to zapamiętać. Panie Ambicki! Przecież teraz nawet jako tako szanujące się więzienie nie przyjmuje autorów jako swoich penitencjariuszy. Teoretycznie mają taki obowiązek, ale w praktyce tłumaczą się wewnętrznymi regulacjami i koniecznością ochrony swoich stałych klientów przed demoralizacją. No ale nasze Studio to prywatna firma. Klient nasz pan, wiadomo. Zorganizujemy Panu Spotkanie Autorskie, nawet cykl Spotkań Autorskich. Ale mam obowiązek Pana przestrzec, Panie Ambicki.

AUTOR:

Przestrzec? Ja myślę, że początki są dość obiecujące...

KONTENT PROMOTOR:

To się tak zawsze wydaje. Może Pan oczywiście postępować jak Pan uważa. Niech Pan nie myśli, że ja tak mówię mając na uwadze interes naszego Studio, żeby Pana nakłonić do częstszego korzystania z naszych usług. Ale niech Pan wierzy, nie o to chodzi. Lepiej jest zapłacić za profesjonalnie przygotowane audytorium, niż zerwać jakiekolwiek więzi z najbliższą rodziną. Niech się Pan zastanowi, czy to rzeczywiście jest celowe, żeby im recytować swoje teksty, czy na przykład telefonować i opowiadać o swoich twórczych przedsięwzięciach... Bo, domyślam się, raczej Pana nie odwiedzają?

AUTOR:

No, można powiedzieć, że coraz rzadziej. Właściwie nigdy. Z zasady odwiedzam ich ja. Nie bez tego, żebym wspomniał o jakichś twórczych planach. Ale bardzo to sobie chwalą. Nie wytykają mnie przez to palcami. No, może i wytykają, ale bardzo zachęcają do podejmowania dalszych prób. Mówią, że kiedyś w końcu się uda. Okazują mi wsparcie, można powiedzieć.

KONTENT PROMOTOR:

Jak Pan uważa, Panie Ambicki. Zachęcam Pana do skorzystania z usług mojej koleżanki. To gabinet obok. "Kształtowanie Osobowości Twórczej". Pomoże Panu w wypracowaniu tejże.

AUTOR:

Właściwie, dlaczego nie. Bardzo chętnie. Skoro Pan uważa, że to pomoże. A co potem?

KONTENT PROMOTOR:

Potem wróci Pan do mnie, to jest do tego gabinetu, ale właściwie nie do mnie. Wtedy będę występował jako Iwent Koordynator. Bo ja pełnię obie te funkcje. Dla ułatwienia dam Panu od razu listę dokumentów, jakie będą potrzebne do zorganizowania Spotkania Autorskiego.

AUTOR:

Bardzo Panu dziękuję, Panie Iwent. To znaczy Panie Kontent. A te dokumenty?

KONTENT PROMOTOR:

Drobiazg. Przyniesie Pan tak:

- zaświadczenie o wybujałym ego
- zaświadczenie o posiadaniu osobowości twórcy
- potwierdzenie przeświadczenia o własnej wyższości
- skargi na uporczywe nękanie swoją twórczością

My się zajmujemy resztą. No to powodzenia, Panie Ambicki!

AUTOR:

Bardzo Panu dziękuję, Panie Kontent! Przyniosę, oczywiście. Do zobaczenia!

KONTENT PROMOTOR:

Ściśle rzecz biorąc, my się już nie zobaczymy, Panie Ambicki. Wspomniane dokumenty są wymagane przez Iwent Koordynatora. To znaczy przeze mnie, ale pełniącego zupełnie inną funkcję, więc sam Pan rozumie...

AUTOR:

Oczywiście! Dziękuję, Panie Kontent!

Scena 2

Gabinet “Kształtowanie Osobowości Twórczej”.

AUTOR

PERSONALITY KOŁCZ

AUTOR:

Dzień dobry! Ambicki jestem. Szukam działu “Kształtowanie Osobowości Twórczej”.

PERSONALITY KOŁCZ:

Witamy w “Krijejtiv Personality Szejping”.

AUTOR:

Przepraszam, pewnie pomyliłem gabinety.

PERSONALITY KOŁCZ:

Niech Pan siada, Panie Ambicki. To tutaj. Ja zawsze używam tej oficjalnej nazwy. Brzmi bardziej efektownie. Jestem Personality Kołcz. Bardzo mi przyjemnie.

AUTOR:

Mnie również, Pani Personality. Przyszedłem w sprawie dokumentów dla Pana Kontenta. To znaczy dla Pana Iwenta. Mówił coś o osobowości twórcy.

PERSONALITY KOŁCZ:

Naturalnie. My tu wydajemy zarówno zaświadczenie o posiadaniu osobowości twórcy jak i potwierdzenie przeświadczenia o własnej wyższości. Oczywiście najpierw ustalamy stan faktyczny. W razie potrzeby oferujemy profesjonalną pomoc w kształtowaniu tejże. Zaczniemy od szeregu ankiet, które pozwolą ustalić aktualny stan.

AUTOR:

Mnie już pan Kontent był łaskaw profajlować.

PERSONALITY KOŁCZ:

To zupełnie co innego. Proszę się rozluźnić i odpowiadać na pytania. Każda ankieta jest zoptymalizowana. Ja zadaję od razu wszystkie pytania, a Pan odpowiada na końcu. Zaczynam. Czy żywi Pan głębokie przeświadczenie o tym, że jest Pan niedocenionym geniuszem, że dysponuje Pan jakimiś unikalnymi zdolnościami, że wszystko się sprzysięgło przeciwko Panu, że odkrył Pan lub w przyszłości niechybnie odkryje jakieś niesłychane tajemnice, mające kluczowe znaczenie dla przetrwania Ludzkości? Że Pana moralnym obowiązkiem jest uczynić wszystko, by zostać usłyszonym, a gdy Pan tego nie uczyni Ludzkość spotka rychłą katastrofa?

AUTOR:

Właściwie, to ... nie. Ja tylko chciałem...

PERSONALITY KOŁCZ:

Proszę się rozluźnić. Przechodzę do następnej ankiety. Czy jest Pan głęboko nieszczęśliwy, przepełniony goryczą z powodu tego, że świat złośliwie Pana ignoruje i z premedytacją odmawia przeznaczenia wszystkich swoich zasobów na zapoznanie Ludzkości z Pana osobą i twórczością? Czy żywi Pan przekonanie, że jest Pan przemilczany w wyniku cynicznego spisku zakulisowych sił? Że to celowe przemilczanie, i ma ono udaremnić Panu obnażenie całej perfidii zakulisowych sił, którą dzięki swojej przenikliwości zauważył tylko Pan? Czy czuje Pan mściwą satysfakcję na myśl, że wszyscy będą zmuszeni przyznać się do błędu, że nie dorośli do tego, by docenić Pana wiekopomny dorobek? Czy jest Pan najszczerzej przekonany o swojej intelektualnej supremacji nad całą resztą Ludzkości?

AUTOR:

No... też nie. Chociaż ta mściwa satysfakcja...

PERSONALITY KOŁCZ:

Proszę się rozluźnić. Przechodzę do następnej ankiety. Czy nie tęskni Pan za chwilą, w której wzruszony tłum przejęty do głębi Pana twórczością zastygnie w milczeniu, a potem spontanicznie powstanie, by ze łzami w oczach nagrodzić Pana owacją? Czy nie myśli Pan o tym, że nieuchronnie nastąpi moment, kiedy Ludzkość da wyraz swemu przerażeniu, że mogła przeoczyć pańską twórczość? Czy nie wyobraża Pan sobie z lubością sceny, jak wszyscy ci, którzy osiągnęli jakiś sukces, stali się znani i popularni stają przed zdumioną publiką, by przeczytać z kartki pańskie głębokie dzieło? Czy nie marzy Pan o chwili, kiedy załame im się głos, w oczach staną łzy, kartka zostanie zmięta lub wypadnie z ich drżących dłoni, a przejmujący wstyd nie pozwoli im wyrzec ani słowa więcej? Czy nie chciałby Pan zobaczyć, jak oni spotykając się z Panem unikają pańskiego wzroku i nie mogą znaleźć słów, by wyrazić swój żal? Żal i przejmującą gorycz, wynikającą z tego, że oni ośmielili się zająć należne Panu miejsce?

AUTOR:

Nie, ale.. to jest oczywiście fajne, co Pani mówi, Pani Personality.

PERSONALITY KOŁCZ:

Proszę się rozluźnić. Przedstawię Panu scenę i przeanalizujemy Pana reakcję. Trwa prezentacja pańskich dzieł. Młoda dziewczina wrywa się z objęć zrozpaczonych rodziców, by z bukietem białych kwiatów do Pana podbiec, zadeklarować Panu swe uwielbienie, jak również dożgonną miłość. Jej przeznaczeniem jest zostać pańską żoną, bo nikt tak nie zdoła pojąć i docenić pana geniuszu, jak właśnie ona. Na koniec oświadcza się Panu, publiczność bije brawa, rodzice walczą ze sobą...

AUTOR:

Proszę nie kazać mi się rozluźniać! Ja muszę coś powiedzieć! To jakiś idiotyzm! Kobiety teraz same wolą robić karierę, rozwijać się zawodowo, czego Pani sama, Pani Personality, jest dowodem. Gdzie Pani znajdzie kobietę, która chce się poświęcać dla jakiegoś geniusza. Ja nie jestem żadnym geniuszem! Taki geniusz zresztą pierwszy zostanie wysłany po parówki i jajka, czy nie wiem co tam jeszcze, a potem będzie jeszcze musiał pozmywać naczynia, chyba, że mają zmywarkę. I dlaczego rodzice mają ze sobą walczyć? Niech mi Pani poda jeden rozsądny powód? Mogą jej zapowiedzieć, że jak już przestanie być dziewczyną, to żeby nie liczyła na nich! Ale walczyć ze sobą? Przy ludziach?

PERSONALITY KOŁCZ:

Panie Ambicki! Została jeszcze jedna ankieta, ostateczny rezultat nie jest jeszcze przesądzony, ale ona będzie miała, jak sądzę, kluczowe znaczenie. Proszę się teraz naprawdę rozluźnić i przechodzimy do ostatniej ankiety. Czy Pan czytając bądź słysząc jakiekolwiek dzieło innego twórcy czuje najszczerze przekonanie, że Pan zrobiłby to lepiej? Czy Pan komentując dokonania innych czuje moralny obowiązek by bezinteresownie zmieszać ich z błotem? Czy żywi Pan naturalną pogardę dla wszystkich innych twórców, bez względu na to czy komentuje Pan sam pomysł, ogólny zarys koncepcji, jakość wykonania czy też ogólne wrażenie, jaki sprawił na Panu rezultat ich wysiłków? Czy czuje się Pan zobowiązany, by obsmarować talent każdego twórcy, a także gnoić twórców początkujących, zwłaszcza młodszych od Pana?

AUTOR:

Nie czuję! No nie czuję, Pani Personality! Jedno mi się podoba, drugie mi się nie podoba! Ja się przecież nie mogę znać na wszystkim! Taki młody twórca też czasem coś fajnego zrobi. Co to ma za znaczenie, że jest młody! Jakie to ma w ogóle znaczenie kim jest twórca!? Jakbym nawet się znał na tym, co on robi, i dostrzegł jakieś niedociągnięcia, to nie mogę go gnoić! Przecież on ma jeszcze czas, może się dużo nauczyć! Po co mu podcinać skrzydła? Kompleksy sobie leczyć? Ja mam kompleksy, owszem, ale niewielkie. Ja to wolę pójść na śledzia, niż sobie leczyć kompleksy!

PERSONALITY KOŁCZ:

Panie Ambicki... Rezultat naszej wielofaktorowej analizy nie jest pozytywny. Pan w najmniejszym stopniu nie posiada osobowości twórcy. Nie przejawia Pan też niezbędnego poczucia wyższości! To jeszcze nie jest najgorsze, bo my właśnie od tego jesteśmy, żeby w klientach wzbudzić to poczucie misji, wiarę w swój geniusz, gorycz wobec świata i tak dalej. Sam Pan rozumie, że w tej sytuacji nie mogę Panu wystawić tak od ręki tych dokumentów. Ale niestety naszych usług też Panu nie zaoferuję. Obowiązuje mnie zawodowa etyka, powiem Panu uczciwie, że to byłyby pieniądze wyrzucone w błoto.

AUTOR:

Ale dlaczego, Pani Personality? Ja jestem dość bystry, może nie na miarę geniusza, no ale takim kompletnym idiotą też nie jestem! Co ja na to poradzę, że mnie nie przepełnia gorycz? Ja sobie czasem myślę, że ci popularni to muszą mieć jakieś układy, ale tego i owego sobie czasem z przyjemnością posłucham czy poczytam, chociaż jest popularny. To z tą dziewicą też było fajne. Ja bardzo lubię dziewice, tylko sama Pani widzi – ja już jestem w wieku, że mi ustępują miejsca w tramwaju... Jedyne, co mi pozostało, to zamienić z dziewicą dwa słowa, jak się wezmę na odwagę. Rozśmieszyć ją, jak się uda. Ja już nawet brzucha nie wciągam!

PERSONALITY KOŁCZ:

Wypiszę Panu rezultat i naszą rekomendację. Niech Pan nie popada w jakieś rozczarowanie co do siebie. To się zdarza, ale to przecież nie jest pańska wina, Panie Ambicki.

Scena 3

Gabinet "Audytorium Szejping/Iwent Koordynejszon".

AUTOR

KONTENT PROMOTOR

KONTENT PROMOTOR:

I jak tam, Panie Ambicki? Jak poszło? Ma Pan dokumenty?

AUTOR:

Nie mam dokumentów, panie Kontent. Mam rezultat i rekomendację.

KONTENT PROMOTOR:

Teraz to ja jestem Iwent Koordinejtor.

AUTOR:

Taak? A skąd Pan wie, jak się nazywam? Ja zresztą nie do Pana, Panie Iwent. Przyszedłem się pożegnać z Panem Kontentem.

KONTENT PROMOTOR:

A co Pan od niego chce? Ja mu przekazę...

AUTOR:

Niech Pan się nie wygłupia, Panie Iwent. Dostałem rozpoznanie, że cierpię na brak wybujałego ego i że to się kwalifikuje do leczenia. Pan wie, jakie są teraz kolejki do specjalistów? Poza tym to podobno u nas bardzo rzadka przypadłość. Wymaga długiego okresu wmawiania w pacjenta, że jest nadzwyczajnie utalentowany. Że tylko on jeden może uratować świat. No i to kuracja nie daje gwarancji sukcesu.

KONTENT PROMOTOR:

Co Pan powie? Bardzo mi przykro to słyszeć. To co Pan w takiej sytuacji zamierza, Panie Ambicki? To jest w ogóle uleczalne? Ja słyszałem, że jak ktoś cierpi na brak wybujałego ego, to u nas można najwyżej łagodzić objawy. Podobno są odpowiednie kuracje, ale za granicą, no i kosztują odpowiednio. Niech Pan walczy, Panie Ambicki! Niech Pan się nie poddaje!

AUTOR:

Dziękuję Panu, za słowa wsparcia. Panie Iwent. Ja nawet załamany nie jestem, widzi Pan. Nie czuję żadnej goryczy, żadnego poczucia misji. Nic po prostu. Miał Pan rację, że ja nie mogę być autorem. Ja sobie teraz pójdę zwyczajnie na śledzia. Tu niedaleko od Państwa mają dobre śledzie. Do widzenia Panu, Pani Iwent!